

Biuro Analiz Sejmowych

## OPINIA ZLECONA

Prof. dr hab. Jolanta Tambor

Instytut Języka Polskiego

Uniwersytet Śląski

Warszawa, 3 maja 2011 r.

### Opinia merytoryczna

na temat poselskiego projektu ustawy o zmianie

Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw

W kwestii wyrażania opinii, czy jakiś etnolekt jest „językiem regionalnym” obecnie zastosowanie mają przede wszystkim dwa dokumenty: *Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych* i *Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Język regionalny jest bowiem kategorią prawno-polityczną, nie mają wobec niego w pełni zastosowania ustalenia językoznawcze. Językoznawcy i ich stwierdzenia mogą pełnić wyłącznie funkcję pomocniczą. Poniżej staram się pokazać bezzasadność wielu obiegowych stwierdzeń (także tych przytaczanych przez językoznawców bez żadnych konkretnych dowodów) o proveniencji niby językoznawczej, ale także politycznych i politykierskich.

*Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych* jest ważnym europejskim dokumentem. W *Preambule* do niej „podkreśla się wartość wielokulturowości i wielojęzyczności i uznaje, że ochrona języków regionalnych bądź mniejszościowych i poparcie dla nich nie powinny przebiegać ze szkodą dla języków oficjalnych i potrzeby ich poznawania”. *Europejska Karta* stanowi więc dokument bogactwa kulturowego każdego państwa, a nie narzędzie zubożenia kulturowo-językowego państw, które ją ratyfikują. Języki mniejszościowe i regionalne wymienione w akcie ratyfikacyjnym *Karty*, są językami używanymi na terytorium

danego kraju tylko w pewnych sytuacjach i w pewnych regionach, stanowiących integralną część każdego państwa. Nie są w żadnym razie zagrożeniem dla języka oficjalnego, urzędowego, państwowego.

W polskiej *Ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, wymienionych zostało 9 mniejszości narodowych i 4 mniejszości etniczne i im przypisuje się prawo do posługiwania się językami mniejszościowymi – narodowymi lub etnicznymi. Do przepisów *Ustawy* wprowadzono tylko 1 język regionalny: kaszubski. Mniejszości narodowe i etniczne odróżnia wyłącznie pkt. 6 odpowiednich ustępów (1. i 3.) w artykule 2. Mówi on w przypadku mniejszości narodowych, że za takową uznaje się „grupę obywateli polskich, która (...) utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie” i odpowiednio w przypadku mniejszości etnicznych, że to „grupa obywateli polskich, która (...) nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie”. Pozostałe punkty są identyczne. Pierwszy z nich stwierdza, iż zarówno mniejszość narodowa, jak i etniczna „jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej”. W zasadzie identycznie brzmi art. 19 ust.1 pkt.1, traktujący o języku regionalnym: „Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z *Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych*, uważa się język, który (...) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa”. *Ustawa* wymienia tylko jeden język regionalny w Polsce – jest nim język kaszubski. *Europejska Karta* mówi o tym, iż jej przepisy odnoszą się do języków używanych na terytorium danego państwa, ale są różne od języka oficjalnego tego państwa i nie dotyczą dialektów. Jednak żaden z tych dwóch dokumentów nie precyzuje i nie definiuje ani pojęcia dialektu, ani języka regionalnego czy języka w ogóle. Nie definiuje, bo nie może tego czynić. Nie ma bowiem żadnych ścisłych definicji, które pozwoliłyby za pomocą narzędzi językoznawczych te pojęcia od siebie odróżnić. Tym bardziej, iż termin „język regionalny” w rozumieniu *Karty* i *Ustawy* (czyli jako tzw. język pomocniczy) został wprowadzony do obiegu społecznego właśnie przez te dokumenty, nie ma swojego odpowiednika w terminologii językoznawczej, nie jest kategorią językoznawczą, nie jest pojęciem językoznawczym.

Część swojej opinii poświęcam analogiom z językiem kaszubskim. To porównanie jest bardzo istotne, gdyż sytuacja języka kaszubskiego jest często

przyczyna przez różne osoby jako przeciwieństwo śląszczyzny. Chcę pokazać, że do 2005 roku sytuacje te oraz dyskusje i polemiki wokół tych dwóch etnolektów były identyczne – jedyną faktyczną różnicą jest czas trwania zabiegów wokół ich ujęzykowania. Wykażę, iż wielu wybitnych językoznawców jeszcze kilka lat temu (także już w XXI wieku) wobec kaszubszczyzny wysuwało dokładnie takie same argumenty, mające jakoby dokumentować jej dialektalność, jakie teraz są wysuwane wobec śląszczyzny.

W 2005 roku za język regionalny przez polski Parlament został uznany język kaszubski, wcześniej przez wielu naukowców, w tym językoznawców uważany za dialekt. Tak określa kaszubszczyznę Marian Jurkowski w haśle „kaszubski dialekt” pomieszczonym w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* pod red. Kazimierza Polańskiego: „Kaszubski dialekt. Jeden z najbardziej odrębnych dialektów języka polskiego. (...) Stanowi relikwyt wschodniego odłamu dialektów pomorskich (przez pewien okres uważano go za odrębny język słowiański). (...) Wykazuje pewne cechy wspólne z dialektem wielkopolskim i mazowieckim” [Polański, red. 1999, 288]. Warto też przytoczyć opinię Jana Mazura z tomu *Język polski* pod red. Stanisława Gajdy: „Wszechstronne badania dialektologiczne i historycznojęzykowe, uwzględniające aspekty porównawcze, wskazują na wielowiekowe związki dialektu kaszubskiego z dialektami polskimi. Do polskich dialektów zaliczają go autorzy podstawowych syntez dialektologicznych [tu autor wymienia prace: Kazimierza Nitscha, Stanisława Urbańczyka, Karola Dejny, Stanisława Dubisza, Haliny Karaś, Mariana Kucały – uwaga J.T.], a także autorzy *Encyklopedii języka polskiego*. Uważa się, iż »w dialekcie kaszubskim niektóre cechy występują bardziej konsekwentnie niż w polskim języku ogólnym i innych dialektach«. Wskazuje się, iż »najbardziej odrębne cechy kaszubskie najwyraźniej występują na północy. Im dalej ku południowi tym jest ich mniej i rzadziej się pojawiają« [z: Kucała M., *Dialekt kaszubski*, w: Urbańczyk S., Kucała M., red. 1999, 67]. Autor niniejszego artykułu, opowiadając się za przynależnością tego dialektu do dialektów polskich (...) nie wchodzi w tym miejscu w bliższą istotę sporu język: dialekt, odsyłając zainteresowanych do artykułu J. Zieniukowej w niniejszym tomie (...) oraz do prac zawartych w niedawno wydanej monografii, poświęconej kaszubszczyźnie” [Mazur 2001, 407-408]. Zauważmy, że J. Mazur powołuje się na „wszechstronne badania dialektologiczne i historycznojęzykowe, uwzględniające aspekty porównawcze”, które wykazują „wielowiekowe związki dialektu kaszubskiego z dialektami polskimi”. Już tu

należałoby skomentować: „a jednak polski Parlament uznał kaszubski za język regionalny”. I na koniec tych cytatów przytaczam jeszcze fragment wypowiedzi znakomitej badaczki kaszubszczyzny, Jadwigi Zieniukowej z tomu zatytułowanego *Kaszubszczyzna*: „Dyskusja nad statusem kaszubszczyzny rozpoczęła się w I połowie XIX wieku, z początku angażowała głównie badaczy polskich, rosyjskich, niemieckich, a także Kaszubę, lekarza i humanistę Floriana Ceynowę (1817-1881), który pierwszy podjął próbę **stworzenia** kaszubskiego języka literackiego. Przebieg jej (ponad sto lat polemik) został dokładnie i syntetycznie opisany w r. 1956 przez Ewę Kamińską i Jadwigę Pałkowską (Kamińska, Pałkowska 1958), dalszy przebieg ukazała – jako kontynuację sporów dawniejszych – Hanna Popowska-Taborska (1980), ostatnio XIX-wieczny etap tej dyskusji przedstawił Jerzy Treder (1997)” [Zieniukowa 2001a, 62 – podkr. moje J.T.]. Jak wcześniej napisałam tu widoczna jest jedyna różnica sytuacji śląszczyzny i kaszubszczyzny: zabiegi o ujęzykowanie kaszubszczyzny i spory wokół jej statusu trwają ponad sto lat, polemiki wokół śląszczyzny to 20 lat, a w zasadzie ostatnie 10-lecie.

Trudno twierdzić, iż dnia 6 stycznia 2005 roku nagle w jednym dniu zmieniło się coś w substancji kaszubszczyzny albo w sposobach jej użycia. Nie! Rangę i status kaszubszczyzny zmieniła decyzja Parlamentu. Kaszubi dumni są ze swej mowy i swej etnicznej tożsamości, dumę ich wzmacnia prestiż języka. Funkcja prestiżowa jest jedną z najważniejszych funkcji języka. Grupa świadoma swej tożsamości i dumna ze swego dziedzictwa jest grupą dla zbiorowości, w której uczestniczy, wartościowszą. Możliwość posługiwania się swoim językiem na swoim terytorium w wybranych sytuacjach daje grupie i jej członkom poczucie poszanowania i równouprawnienia, które potrzebne jest człowiekowi dla osiągnięcia właściwej kondycji społecznej. Świadomie piszę tutaj o posługiwaniu się określonym językiem (mając na myśli język regionalny) w określonych sytuacjach. Jednym z kolejnych zarzutów bowiem wobec śląszczyzny jako pretendenci do wyższego statusu jest jej niepełna poliwalencyjność, a więc niemożność obsługiwania wszystkich sfer życia. Jest to zarzut bezsensowny. Nie ma potrzeby, by język regionalny charakteryzował się pełną poliwalencyjnością. Jest wszak językiem pomocniczym. Nie występuję tu przeciwko działalności Rady Języka Kaszubskiego i próbom tworzenia tekstów naukowych po kaszubsku, ale faktyczne wykształcenie naukowego języka kaszubskiego jest sprawą przyszłości i woli elit tejże grupy. Choć w dzisiejszym zglobalizowanym świecie taka działalność w moim przekonaniu ma

mały sens. Nie tym celom ma służyć język regionalny. Brak pewnych odmian funkcjonalnych nie jest przeszkodą dla nadania etnolektowi statusu języka regionalnego – jeden z najwybitniejszych badaczy kaszubszczyzny, Jerzy Treder w wydanym w 2002 roku tomie *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny* w haśle „język kaszubski (etnolekt kaszubski)” pisał, iż to etnolekt „z małym zakresem poliwalencji i w niewielkim stopniu znormalizowany, najbardziej w sferze ortografii i fleksji” [Treder, red. 2002, 92].

Przyjrzyjmy się sytuacji Śląska, Ślązaków i ich mowy. W obecnej dyskusji widać wyraźnie echo sporów nad statusem kaszubszczyzny. I w tamtej, i w obecnej dyskusji udział biorą głównie językoznawcy, którzy przytaczają te same argumenty, co w przypadku kaszubszczyzny. Porównajmy hasło Mariana Jurkowskiego z *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*: „Śląski dialekt. Jeden z dialektów języka polskiego (...). Używany na obszarach Śląska pierwotnego (...). Nie jest jednolity (płn. mazurzy, płd. nie mazurzy). Odznacza się charakterystycznym słownictwem. Prawie nie brał udziału w kształtowaniu się języka polskiego” [Polański, red. 1999, 590] z hasłem o kaszubszczyźnie, cytowanym wcześniej. Nie widać między tymi definicjami znaczących różnic.

Oczywiście, wszystkie wskazane dylematy i wahania dotyczą nie tylko statusu kaszubszczyzny. Ten etnolekt jest tylko najczęściej przytaczanym w kontekście śląszczyzny przykładem, gdyż dotyczy grupy o podobnej sytuacji, strukturze i aspiracjach na terenie Polski. Ale można wskazać i inne fakty językowe, także mające odniesienie do naszego kraju. Charakterystyczna jest sytuacja etnolektu łemkowskiego, o którym pisze np. Małgorzata Misiak: „Mowa łemków należy do grupy języków słowiańskich (...). W obrębie języków słowiańskich należy zaś do podgrupy wschodniej, którą tworzą języki rosyjski, białoruski, ukraiński. Dalsza klasyfikacja nastręcza już kłopoty. Wiąże się bowiem ze statusem przypisywanym łemkowszczyźnie. Istnieje rozbieżność stanowisk między uczonymi a użytkownikami języka. Choć wśród badaczy też nie ma zgodności. Część z nich (m.in. Janusz Rieger, Michał Łesiów) uważa, że łemkowszczyzna należy do ukraińskiej wspólnoty komunikacyjnej (...). Jednocześnie inni uczeni przyznają łemkowszczyźnie prawo do statusu odrębnego wschodniosłowiańskiego języka (Henryk Fontański). Dyskusja nad tą kwestią wydaje się bezzasadna. Co decyduje o tym, że daną mowę uznajemy już za język czy jeszcze określamy ją mianem dialektu – pozostaje jednym z **nierozstrzygniętych** problemów językoznawczych. Można przedstawić tylko

argumenty uzasadniające jedno czy drugie stanowisko, ale **w obecnej sytuacji, kiedy o statusie etnolektu stanowią czynniki ekstrajęzykowe, ten spór może mieć charakter jedynie akademicki**” – podkr. moje J.T. [Misiak 2006, 105]. Dalej autorka pisze: „Dalsze klasyfikowanie łemkowszczyzny możliwe jest jedynie po nadaniu jej statusu o randze języka” [Misiak 2006, 105]. Status ten został w Polsce nadany – na mocy *Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Łemkowie są grupą etniczną, a ich mowa w związku z tym jest językiem mniejszościowym (językiem mniejszości etnicznej). Nie jest to wszak równoznaczne z uznaniem „językowości” łemkowszczyzny wszędzie – nie wpływa w żaden sposób na klasyfikacje ukraińskie (*notabene* Ukraina ratyfikowała *Europejską Kartę Języków Mniejszościowych lub Regionalnych* w 2005 roku, czyli 4 lata wcześniej niż Polska), łemkowski jednak nie jest dla Ukrainy językiem, a jedynie dialektem.

Status języka mniejszościowego oraz status języka regionalnego jest w dzisiejszym świecie wyłącznie kwestią prawno-polityczną. Sytuację tę stworzyła właśnie *Europejska Karta*. Wcześniej pojęcie „języka regionalnego” w zasadzie nie istniało: ani w świadomości użytkowników różnych etnolektów, ani językoznawców. Obecnie istnieje pewne nałożenie się dwóch sporów: dawniejszego – *język* w ogóle a *dialekt* i aktualnego – *język regionalny* jako pojęcie prawne dające pewne przywileje społeczno-ekonomiczne i *dialekt*, który ich nie przynosi. W obu przypadkach istnieje punkt wspólny. Nadanie statusu języka (w jakimkolwiek rozumieniu) jakiemuś etnolektowi nadaje prestiż temuż etnolektowi i grupie nim się posługującej.

Odmiennosc oceny starań Kaszubów i Ślązaków o zmianę statusu ich mowy stanowi w moim przekonaniu wyłącznie odmienna dziś sytuacja polityczna, a nawet – można by stwierdzić – ekonomiczno-polityczna. Wielu oponentów wobec stanowiska uznania śląszczyzny za język regionalny przytacza argumenty całkowicie niejęzykoznawcze: powołując się na możliwą eskalację żądań w przyszłości, przypisując dążeniom językowym podteksty separatystyczne, i na czynniki finansowe – *Ustawa* nakłada na państwo finansowanie pewnych działań (edukacyjnych, popularyzacyjnych, administracyjnych), i do tego nie chcą dopuścić niektórzy oponenti. Takie same dyskusje toczyły się w odniesieniu do kaszubszczyzny, jak stwierdza J. Zieniukowa w artykule *Ewolucja poglądów na status kaszubszczyzny*: „Wydaje się, że postawa niektórych językoznawców nieuznających samodzielności mowy kaszubskiej mogła zasadzać się nie tylko na zjawiskach językowych, lecz

również na **obawie przed hipotetycznym separatyzmem Kaszubów**” – podkr. moje J. T. [Zieniukowa 2001a, 65] i w innym miejscu: „Skrajne stanowisko w kwestii statusu kaszubszczyzny zajmuje K. Dejna, autorytet w dziedzinie dialektologii polskiej, który uważa, że kaszubszczyzna jest »dialektem języka polskiego«. Niezwykle krytycznie ocenia on »walkę o przyznanie kaszubszczyźnie statusu odrębnego języka, a poprzez niego odrębności etnicznej«. Przeciwstawia się nazywaniu »mowy kaszubskiej« *językiem kaszubskim*, z niechęcią odnosi się »do działaczy, którzy akcję mikrojęzyka podjęli« (termin A. Duliczenki mikrojęzyk w znaczeniu 'język literacki' przytoczony tu ironicznie) (Dejna 1992: 33, 30, 34). Wydaje się, że na tak ostrą postawę K. Dejnę mogło mieć wpływ utożsamianie przez niektórych humanistów poczucia odrębności językowej z odrębnością narodowościową (narodową) oraz obawa przed separatyzmem, **czyli względy pozajęzykowe**” – podkr. moje J. T. [Zieniukowa 2001b, 479]. Łudząco podobne postawy i obawy obserwuje się obecnie wobec dążeń językotwórczych śląszczyzny. Dyskusja i bardzo nieraz ostre słowa używane przez strony konfliktu, nawet przez językoznawców (np. Jan Miodek w wywiadzie prasowym jakichkolwiek zwolenników podniesienia rangi śląszczyzny i nazwania jej językiem regionalnym nazywa fanatykami) są w przypadku śląszczyzny bardziej chyba zaognione niż w przypadku kaszubszczyzny, bo po pierwsze wszystko w tej kwestii dzieje się zdecydowanie szybciej (ponad sto lat dyskusji kaszubskiej wobec kilkunastu lat dyskusji śląskiej), a po drugie dyskusja zdecydowanie wyszła poza ramy publikacji naukowych. Została w dużej mierze zaanektowana przez środki masowego przekazu, które nie są zobowiązane do obiektywizmu naukowego i dopuszczają w większym stopniu posługiwanie się argumentami emocjonalnymi bez dokumentacji naukowej. Należy jednak podkreślić, iż część osób, w tym językoznawców, którzy negują możliwość uznania śląszczyzny za język regionalny, nie chce brać udziału w dyskusjach bezpośrednich ze zwolennikami takiego stanowiska. Przykładem może być kategoryczna odmowa udziału w konferencji zatytułowanej *Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język*, która odbyła się w Sali Sejmu Śląskiego 30 czerwca 2008 roku pod honorowym patronatem Wicemarszałek Senatu RP, Krystyny Bochenek, Wojewody Śląskiego, Zygmunta Łukaszczyka i Rady Języka Polskiego, którą na konferencji reprezentował jej Honorowy Przewodniczący, prof. zw. dr hab. Walery Pisarek. W konferencji wzięło udział prawie 300 osób. Byli to językoznawcy, naukowcy innych dziedzin, przedstawiciele fundacji i stowarzyszeń, władze miast, gmin

i powiatów, pracownicy i współpracownicy lokalnych mediów, nauczyciele, wreszcie osoby prywatne, którym los śląszczyzny leży na sercu. Niestety, mimo wielokrotnie ponawianych zaproszeń, nie wzięli w niej udziału główni – najczęściej publicznie się wypowiadający i najczęściej przez media cytowani – przeciwnicy „ujęzykowania” śląszczyzny. Uważam, iż jest to unikanie dyskusji, w której trzeba by spokojnie wysłuchać argumentów strony przeciwnej i bezpośrednio na nie odpowiedzieć. A warto byłoby wsłuchać się w głos osoby całkowicie neutralnej, jaką jest Walery Pisarek, który pytał: „A czy dziś można mówić o języku śląskim jako już czymś istniejącym?” i w odpowiedzi na to pytanie stwierdzał: „Wyraz »język« bywa używany w wielu znaczeniach. Nawet pomijając takie określenia, jak język gestów, język ciała czy język pszczół, mówimy i piszemy nie tylko o języku polskim, niemieckim, angielskim itd., ale także o języku kancelaryjnym, języku młodzieżowym, języku IV RP, języku współczesnej poezji, języku Adama Mickiewicza, a nawet języku *Pana Tadeusza*. I na tle tego szeregu wyrażenie »język śląski« czy »języki śląskie« nie powinno nikogo razić, bo z całą pewnością mowa mieszkańców szeroko rozumianego Górnego Śląska bardziej się różni od mowy innych regionów Polski niż słownictwo i składnia Mickiewicza od słownictwa i składni współczesnych mu polskich poetów” [Pisarek 2008, 92]. Prof. W. Pisarek, oczywiście, nie opowiedział się za natychmiastowym uznaniem etnolektu śląskiego za język regionalny. Nie wahał się jednak, by w konferencji uczestniczyć i zabrać głos, wypowiadając m.in. słowa, które zwolennicy ujęzykowania śląszczyzny mogą traktować jako argument na korzyść głoszonej przez siebie tezy.

Kolejnym bowiem argumentem wysuwany przez przeciwników śląszczyzny jako języka regionalnego jest twierdzenie o jakoby istniejącej w językoznawstwie wyraźnej opozycji pojęć *dialekt* i *język*. Już przytaczane wcześniej przeze mnie opinie różnych językoznawców wskazują, iż taka opozycja nie istnieje. W tomie *Kaszubszczyzna* Alfred Majewicz i Tomasz Wicherkiewicz pisali, iż tego „bezprzedmiotowego dla językoznawstwa sporu uniknąć można np. poprzez stosowanie terminu »etnolekt«” [Majewicz, Wicherkiewicz 2001, 83]. Spór jest **bezprzedmiotowy dla językoznawstwa**. Nie wypracowano narzędzi, które pozwalają odróżnić język od dialektu. Nie wypracowano, bo wypracować się ich nie da [zob. np. Majewicz 1989, 9-20; Grzegorzczkowska 2008, 179-189]. Nie można utrzymać ani tezy o wzajemnej zrozumiałości/niezrozumiałości dialektów i języków, ani o potrzebie pisemnej kodyfikacji języka w przeciwieństwie do dialektów.

Przeciwko pierwszej tezie wypowiada się J. Zieniukowa, pisząc: „Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że nie jest to kryterium w pełni ścisłe, a zatem nie powinno być stosowane jako podstawowe, a tylko jako jedno z wielu. Uzmysławia to takie zestawienie sytuacji komunikacyjnych obserwowanych na gruncie języków słowiańskich: język słowacki i polski są wzajemnie dobrze zrozumiałe (Polak znacznie lepiej rozumie Słowaka niż Kaszubę, zwłaszcza używającego gwary północnokaszubskiej), a nikt nie kwestionuje, że są to dwa różne języki, z kolei Kaszuba mówiący którąś z gwar południowokaszubskich ma trudności ze zrozumieniem mówiącego w dialekcie północnokaszubskim, a obaj **mają świadomość**, że posługują się kaszubszczyzną (...), tylko różnymi jej terytorialnymi wariantami” [Zieniukowa 2001a, 64 – podkr. moje J.T.]. Jeszcze lepszemu argumentu na niemożność uznania kryterium wzajemnej zrozumiałości za kryterium odrębności (bądź nie) języków dostarczają języki krajów byłej Jugosławii. O istnieniu/uznaniu/usankcjonowaniu odrębnych języków serbskiego, chorwackiego, bośniackiego, czarnogórskiego stanowią wyłącznie czynniki pozajęzykowe, mianowicie odpowiedni zapis konstytucyjny czy w innym ogólnopaństwowym dokumencie prawnym. Wzajemna zrozumiałość tych języków jest prawie stuprocentowa. Alfred Majewicz dyskredytuje owo kryterium, przeprowadzając hipotetyczną kalkulację. Pisze: „niemożność ustalenia liczby języków świata wynika m.in. z niemożności ustalenia precyzyjnego kryterium, precyzyjnej miarki pozwalającej bez żadnych wątpliwości odróżnić etnolekt ze statusem odrębnego języka od etnolektu ze statusem dialektu typu np.: »jeżeli dwa etnolekty mają 80% wspólnego słownictwa, 98% wspólnych struktur syntaktycznych itp. i jeden z nich musi być uważany za podrzędny w stosunku do drugiego, ponieważ... (tu uzasadniamy), to wtedy ten pierwszy stanowi dialekt tego drugiego, a nie po prostu język jemu pokrewny« (rozumie się przez to, że np. 79% wspólnego słownictwa i 96% wspólnych struktur syntaktycznych itp., czy brak możliwości uzasadnienia stosunku podrzędności takie ustalenie by wykluczało)” [Majewicz 1989, 12]. Z kolei argument o koniecznej pełnej kodyfikacji i istnieniu piśmiennictwa i w pełni wykształconej literackiej wersji języka obala Bohdan Walczak, który tak rozpoczął swoje wystąpienie na III Kongresie Polonistyki Zagranicznej w Poznaniu: „Nasz wykład wypadłoby zacząć od zwięzłej charakterystyki dzisiejszej sytuacji językowej naszego globu, co jest z wielu względów zadaniem niełatwym. Niepodobna nawet względnie dokładnie stwierdzić, ile języków jest dziś na świecie w użyciu. W różnych

opracowaniach można znaleźć bardzo różne liczby. Moim zdaniem najbardziej wiarygodna jest tu liczba od 6500 do 7000 języków. Rozbieżność ocen ma głównie dwa źródła. Pierwsze wynika z faktu, że nie ma kryteriów pozwalających na odróżnienie – by się w tym miejscu posłużyć współczesną terminologią lingwistyczną - »etnolektu ze statusem odrębnego języka od etnolektu ze statusem dialektu czy gwary jakiegoś języka«. (...) Drugim źródłem niemożności ustalenia liczby języków świata jest nasz brak dokładniejszej wiedzy o wielkiej liczbie etnolektów, przede wszystkim tzw. egzotycznych, używanych w tropikalnych lasach Amazonii czy Azji Południowo-Wschodniej, w górach Nowej Gwinei, Pamiru, Hindukuszu czy Himalajów lub wysp południowego Pacyfiku. **Zaledwie 5% języków świata doczekało się satysfakcjonujących opisów** (w postaci słowników jedno- lub/ i dwujęzycznych, gramatyk i podręczników służących do ich nauki). 20% (a więc około 1300) języków ma jedynie opisy cząstkowe. Utrwalonymi tekstami dysponujemy w odniesieniu do 30% języków. O 70% wiemy właściwie tylko tyle, że istnieją” [Walczak 2006, 154-155 – podkr. moje J.T.].

Żadna z tez postulowanych więc wobec języka regionalnego, które można uznać za wewnątrzjęzykowe czy chociaż nawet półjęzykowe (bowiem kodyfikacja jest jednak zabiegiem zewnętrznym), nie daje się obronić jako warunek niezbędny do rozróżnienia etnolektów na języki i dialekty.

I w przypadku śląszczyzny, i wcześniej kaszubszczyzny (zob. przytaczane słowa Zieniukowej) podstawowe argumenty przeciwko nadaniu etnolektowi śląskiemu statusu języka regionalnego są argumentami pozajęzykowymi. Językowe, wewnątrzjęzykowe nie dają się obronić.

Kolejnym argumentem, często przytaczanym przez przeciwników śląskiego języka regionalnego, jest sztuczność tworu, który miałyby wykreować kodyfikacja. Tu trzeba wyraźnie powiedzieć, że tak powstają jakiegokolwiek języki literackie, szczególnie w wersji pisanej: zarówno narodowe (przykładem może być choćby powstawanie języka polskiego na bazie dwóch, a może trzech dialektów – tego językoznawstwo historyczne z pewnością nie ustaliło), jak i regionalne (przykładem choćby znów kaszubski, o którym Zieniukowa pisała w przytoczonym wcześniej tekście, iż „**zaczął go stwarzać Ceynowa**”).

Jeszcze raz więc należy podkreślić, iż to „czynniki pozajęzykowe w wielu wypadkach decydują o statusie językowym danego etnolektu” [Majewicz 1989, 13].

Merytorycznie obie wciąż wymieniane grupy ludności polskiej, obywatele polskich znajdują się w bardzo zbliżonej sytuacji. Obie grupy, które cechuje dążność do nadania swym etnolektom statusu języka regionalnego. Bo dążenie do ujęzykowania regionalnego swego etnolektu wynika z „wiązania pojęcia języka z grupą etniczną i kulturową (nie: z państwem i narodem), zwłaszcza zaś ze świadomością odrębności warunkowanej m.in.: dostateczną swoistością samej sfery językowej, posiadaniem osobnego piśmiennictwa, świadomym rozwijaniem języka, literatury i własnej kultury, znaczną osobliwością w dziedzinie obyczajów, nastawieniem na odrębność zarówno spontanicznie, tj. wśród szerokich rzesz ludzi, jak też świadomie, tj. wśród elit i inteligencji” [Treder, red. 2002, 92]. Żadnego z tych działań, żadnej z tych cech nie można odmówić Ślązakom jako zbiorowości. Posługują się więc językiem *in statu nascendi* i jedynie decyzja Parlamentu może tę sytuację zmienić w fakt prawny.

Ślązacy są grupą, która od pewnego czasu stara się o status języka dla swojej mowy. Starania te mają równie wielu przeciwników, co zwolenników. Ale zważywszy na wskazane wyżej korzyści z posiadania przez grupę języka nie ma powodu, by mowę Ślązaków za język regionalny nie uznać.

Po pierwsze jest ona wystarczająco odrębna od mowy innych regionów Polski i od języka ogólnopolskiego, co stwierdzają nawet przeciwnicy ujęzykowania śląszczyzny. Zarówno na Śląsku, jak i poza nim panuje powszechne, często po prostu intuicyjne, przekonanie o silnej odrębności Śląska. Pisał o tym jeden z czołowych polskich dialektologów, twórca podstaw opisu polskich dialektów, Karol Dejna: „Odrębność etniczno-językowej krainy, która stała się kolebką śląskich innowacji językowych, sięga czasów przedpiastowskich, kiedy to poszczególne ugrupowania plemion śląskich względnie ich zespoły zajmowały dolinę górnej połowy Odry po ujście Bobru” [Dejna 1973, 261]. I chociaż – jak zauważa inny dialektolog, A. Zaręba: „...większość cech wymawianiowych spotyka się w różnych innych dialektach polskich. Co stanowi więc o tym, że dialekty śląskie traktuje się jako osobną grupę gwarową, odrębny region? Odpowiedź na to pytanie brzmi: istotą odrębności dialektów śląskich jest określony zespół cech wymawianiowych, w takim układzie typowy dla Śląska i poza nim nie spotykany”. Podobnie mowę Śląska opisywał też Kazimierz Nitsch. Widząc silną odrębność mowy na Śląsku, wszyscy ci językoznawcy używali w rezultacie terminu dialekt dla tego faktu językowego. Czy znaczy to, iż odrzucali możliwość uznania jej za język? Nie! W czasach, w których

powstawały ich analizy i opisy, nie istniało pojęcie języka regionalnego. Jedynym możliwym przeciwstawieniem było: język narodowy – dialekt (zbiór gwar). A za odrębny język narodowy w dzisiejszym rozumieniu tego słowa nie można uznać ani śląszczyzny, ani wcześniej wspomnianej kaszubszczyzny. Bowiem ani Ślązacy, ani Kaszubi nie są odrębnym narodem. Można śmiało przypuszczać, że gdyby prace Dejny, Nitscha czy Zaręby powstawały współcześnie, niektóre z opisywanych przez nich odmian terytorialnych polszczyzny mogłyby być przez nich nazywane językami regionalnymi.

Kwestia druga to dążenia i aspiracje społeczne (chciałoby się powiedzieć: polityczne, ale to słowo jest zbyt wieloznaczne i zbyt dziś negatywnie obciążone) grupy, która ma swoją tradycyjną „mowę”. W końcu XX wieku i na początku XXI wieku – jak wskazują to losy wielu rozpadających się państw federacyjnych i języków używanych przez grupy ludności je zamieszkujące – decyzje o uznawaniu istnienia kolejnych języków są decyzjami politycznymi. Nie można – dysponując wyłącznie narzędziami językoznawczymi – stwierdzić dziś jednoznacznie, czy etnolekt, tzn. mowa pewnej grupy ludzi, jest dialektem czy językiem. Język (i narodowy, i regionalny) i dialekt nie są bowiem obecnie kategoriami językoznawczymi, lecz językowo-politycznymi. O tym rozróżnieniu w dzisiejszych czasach decydują wyłącznie czynniki polityczne, a jeszcze konkretniej ustawodawcze. Jeśli gremium ustawodawcze danego państwa zapisze pewien etnolekt jako język (w ustawach, uchwałach czy innych odpowiednich dokumentach), to ów takowym się staje. Dotyczy to zarówno określenia „język narodowy”, jak i „język regionalny”. Nie mają wobec tego uzasadnienia dyskusje i argumenty o większej lub mniejszej odległości systemowej opisywanych etnolektów w procesie badania ich statusu w odniesieniu do pojęcia języka narodowego – znaczenie podstawowe zyskują akty prawne i uznanie na arenie międzynarodowej. Nie mają więc znaczenia argumenty, czy kaszubski jest bardziej różny od ogólnopolskiego niż np. śląski od ogólnopolskiego i nie ma sensu porównywanie, czy serbski z chorwackim różnią się od siebie bardziej czy mniej niż śląski z ogólnopolskim.

Istnieją wobec tego wszelkie przesłanki, by zgodnie z zapisami *Europejskiej Karty* za język regionalny uznać również śląszczyznę. **Spełnia** ona bowiem te same kryteria, co kaszubski, który został do polskiej *Ustawy* jako język regionalny wpisany. Śląski bowiem: jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli (są oni grupą liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa) i różni

się od oficjalnego języka państwa. A tak naprawdę i *Europejska Karta Języków Mniejszościowych lub Regionalnych* (cz. I, art. 1, p. a), i *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (rozdz. IV. art. 19) tylko takie wymogi wobec języka regionalnego stawiają.

Należałoby zapewne docenić i uznać za ważne i pożyteczne dla państwa, narodu ujawnione poczucie przynależności do określonej grupy etnicznej czy grupy posiadającej język regionalny (taka grupa ludności w ustawodawstwie nie ma żadnej nazwy). Człowiek w swoim kręgu kulturowym i tożsamościowym funkcjonuje lepiej i efektywniej. A uznanie i prestiż ów krąg może zyskać w dzisiejszym świecie w dużej mierze dzięki nadaniu prestiżu mowie tej grupy poprzez uznanie jej za język. O ważnej kulturotwórczej i budującej spoistość kulturową, etniczną, tożsamościową funkcji etnolektu ze statusem języka pisał Władysław Lubaś: „polityka tożsamościowa na obszarze słowiańskim uznaje język nie tyle za system komunikowania, co składnicę elementów pozwalających wyartykułować odrębność kulturową albo nawet cywilizacyjną danego społeczeństwa (...). Innymi słowy język, albo też dokładniej pewna odmiana języka, staje się jednym ze sposobów wyrażania zespołowej, wspólnotowej tożsamości” [Lubaś 2009, 97]. Ślązacy na pewno odróżniają się **od pozostałych obywateli językiem**. Ślązacy, podobnie jak Kaszubi, dążą **do zachowania swojego języka**. Przykładem i świadectwem tej dążności są: bardzo częste wybory przez nauczycieli i uczniów ścieżek regionalnych w szkołach, powstawanie ciągle nowych słowników śląskich (śląsko-polskich i polsko-śląskich), konkursy mowy śląskiej (recytatorskie, śpiewacze, „Ślązak Roku”), teksty o Śląsku pisane po śląsku, próby wprowadzania śląskiego w obieg kultury „wysokiej” na deski teatralne i do literatury (spektakl *Cholonek* w Teatrze Korez, grany od 7 lat i wciąż gromadzący komplety na widowni czy trylogia teatralna Stanisława Mutza, z której cz. I *Polterabend* została wystawiona na deskach Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego w Katowicach, *Listy z Rzymu* Zbigniewa Kadłubka itd.) [więcej też w: Tambor 2006]. Ślązacy mają tożsamość, którą chcą manifestować językiem, jako jednym z najważniejszych wyróżników kulturowej odrębności.

Śląszczyzna zasłużyła więc w pełni na status języka regionalnego i tym samym na wpisanie jej do *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o... językach regionalnych* i do dokumentów ratyfikacyjnych *Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych*.

**Bibliografia:**

1. Dejna Karol, 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
2. Grzegorzczkova Renata, 2008, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.
3. Lubaś Władysław, 2009, *Polityka językowa*, Opole.
4. Majewicz Alfred F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
5. Majewicz Alfred F., Wicherkiewicz Tomasz, 2001, *Polityka językowa na Kaszubach na tle prawodawstwa wobec mniejszości w jednoczącej się Europie. (Diagnoza i postulaty)*, w: Breza Edward, red., *Kaszubszczyzna. Kaszëbizna*, Opole, 81-98.
6. Mazur Jan, 2001, *Dialekty*, w: Gajda Stanisław, red., *Język polski*, Opole, 403-421.
7. Misiak Małgorzata, 2006, *Łemkowie. W kręgu badań nad mniejszościami etnolingwistycznymi w Europie*, Wrocław.
8. Pisarek Walery, 2008, *Po śląsku z trybuny sejmowej. Wystąpienie w ramach podsumowania konferencji „Ślunsko godka”. Katowice 30 czerwca 2008*, w: Tambor Jolanta, red., *Śląsko godka. Materiały z konferencji „Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język” z 30 czerwca 2008*, Katowice, 91-93.
9. Polański Kazimierz, red., 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
10. Tambor Jolanta, 2006 (II wyd. 2008), *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice.
11. Treder Jerzy, red., 2002, *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, Gdańsk.
12. Walczak Bogdan, 2006, *Język polski wśród języków świata u progu trzeciego tysiąclecia*, „Postscriptum”, nr 2 (52), 154-166.
13. Zaręba Alfred, red., 1961, *Śląskie teksty gwarowe (z mapką)*, Kraków.
14. Zieniukowa Jadwiga, 2001a, *Ewolucja poglądów na status kaszubszczyzny*, w: Breza Edward, red., *Kaszubszczyzna. Kaszëbizna*, Opole, 61-70.
15. Zieniukowa Jadwiga, 2001b, *Kaszubszczyzna*, w: Gajda Stanisław, red., *Język polski*, Opole, 477-491.